PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 11. Kraków, 18 marca 1910. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Bo chleba brak...

Z pól zniknął śnieg, z rzek zniknął lód,
Wkrótce zakwitnie kwiat,
Wiosna! Lecz z wiosną zaglądą głód
Do smutnych, chłopskich chat.

Do lubych swych rodzinnych stron
Stęskniony wraca ptak,
Lecz w chłopskich chatach brzmi skargi ton,
Bo chleba — chleba brak.

Rozkoszny szept rodzinnych zbóż
W daleki płynie świat,
Do wrażych Prus wędruje już,
Za chlebem ludu kwiat.

Tam krew mu pruski wypije gad,
Opluje jego cześć,
A wszystko przyjmie nasz biedny brat,
Bo musi — musi jeść.

Z niezagojonych ran płynie krew,
Łzami znaczony szlak
I jeden krwawy w świat płynie śpiew:
„Chleba nam — chleba brak!“

Chachar.

Nowe podatki i nowe długi.

Awantura bośniacka kosztowała 500 milionów koron. Wypróżniła ona kasy rządu austryackiego i węgierskiego. Mimo, iż rząd austryacki zaciągnął szereg pożyczek, wszystko to nie wystarcza i jest zmuszony zaprowadzić nowe podatki i zaciągnąć nowe długi. W myśl utartego zwyczaju zamierza on nałożyć cały szereg podatków na ludność pracującą, natomiast zatrzymuje nadal przywileje podatkowe klas posiadających szczególnie szlachty, aby mogła ona nadal pić szampany, urządzać konne wyścigi i jeździć automobilami. Klasa pracująca, która z powodu szalonej drożyzny i bezrobocia, znajduje się w ostatniej nędzy, ma zapłacić skutki dynastycznej zawieruchy bośniackiej. Głównym bowiem podatkiem, z którego dochodu poniesie rząd część kosztów awantury bośniackiej, jest podatek wódczany, przynoszący obecnie do 100 milionów koron rocznie a mający być podwyższonym. Dalej idzie podwyższenie podatku od wina oraz zupełnie nowy podatek od wody sodowej i wód mineralnych oraz monopol zapałek. Podatki te, obciążające klasy pracujące, mają przynieść kilkadziesiąt milionów. Klasy posiadające mają zapłacić tylko kilkanaście milionów z podatku spadkowego oraz dochodowego. Część dochodu z podwyższenia podatku od wódki ma iść na chwilowe załatanie sejmowej gospodarki bankrutów szlacheckich.

Klasa pracująca protestuje przeciw tym nowym ciężarom. Posłowie socyalistyczni oświadczyli, iż bez reformy sejmowej nie da parlament ludowy ani halerza sejmowym klikom szlacheckim. Raz wreszcie muszą zniknąć przywileje szlacheckie. Lud, który



Męczennik wolnej myśli. Giordano Bruno.

ma swymi pieniądzmi załatać deficyt sejmu szlacheckiego, musi być w tym sejmie. Rząd a względnie poseł robotników rzeszowskich, minister skarbu Biliński domaga się prócz nowych podatków pożyczki 182 milionów koron. 9 milionów z tej pożyczki ma iść na nowe armaty (!), 20 milionów na obronę krajową (!), a reszta na pokrycie kosztów zbrojeń, poczynionych w czasie grożącej wojny ze Serbią. Posłowie socyalistyczni energicznie wystąpili przeciw tej pożyczce, obróconej na pokrycie kosztów wydanych na awanturę bośniacką, z której dotychczas nie zdano dokładnego rachunku (!). Dotychczas nie zwołano Delegacyj, do których należą sprawy bośniackie, sprawy polityki wojskowej i zagranicznej. Toteż wobec tych nowych podatków, i pożyczek nawet stronnictwa burżuazyjne zachowują się z nieufnością. Podatki te i pożyczki spotkały się z krytyką posłów burżuazyjnych. Ogólne panuje zdanie, iż w razie dalszego trwania polityki finansowej Bilińskiego, Austrya stanie się bankrutem. Drożyzna i bezrobocie coraz bardziej się wzmaga i wpędza ludność pracującą w ostatnią nędzę, a rząd i stonnictwa rządowe nie tylko nie robią nic aby temu zapobiedz, lecz nawet nakładają nowe ciężary na ludność pracującą. Lud musi bacznie śledzić obrady nad nowymi podatkami i pożyczkami, musi zapamiętać sobie tych posłów, którzy poprą ten nowy zamach na kieszenie ludu pracującego. Rozstrzygnięcie należy do stronnictw burżuazyjnych, które mają większość wparlamencie (428 głosów przeciw 88 głosom socyalnych demokratów). Jedynie baczne śledzenie obrad parlamentarnych oraz gotowe do wystąpienia stanowisko klasy pracującej, może wstrzymać większość burżuazyjną od głosowania za zamachem na kieszeń ludu.

Bezrolny.

Ludowiec poseł Średniawski przeciw cłom na zboże.

Już podczas uchwalania cła od zboża w r. 1906 jeszcze w kuryalnym parlamencie socyalna demokracya wskazywała na skutki, jakie to cło przyniesie ludności pracującej. Zaraz też po uchwaleniu i wejściu w życie cła w r. 1907 wystąpiła szalona drożyzna zboża, mąki i chleba. Posłowie socyalistyczni czterokrotnie stawiali wnioski, żądające zniesienia cła zbożowego zawsze odrzucone przez większość burżuazyjną z Kołem polskiem na czele.

Wreszcie drożyzna zboża dała się z powodu lichych zbiorów uczuć na wsi i wtedy pod naciskiem chłopów, Głąbiński imieniem Koła postawił ten sam wniosek, który przed nim wnosili socyalni demokraci. Wniosek ten nieszczery z powodu zawieruchy narodowościowej dostał się do kosza. Sprawa jednak cła zbożowego stała się ważną sprawą dla naszego włościaństwa, któremu cło zdraża chleb codzienny, ale także karmę dla bydła. Imieniem ludowców przemówił po polsku w Izbie posłów poseł myślenicki pan Średniawski, który domagał się zniesienia cła

zbożowego. Sprawa cła zbożowego robi dużo kłopotu naczelnikowi ludowców Janowi Stapińskiemu, który, jak wiadomo, połączył się z szlacheckimi konserwatystami. Cła zbożowe leżą w interesie szlacheckich właścicieli wielkich obszarów dworskich, którzy ciągną dzięki cłu niesłychane zyski ze zboża. Chłop zaś nasz narzeka na wielką drożyznę zboża, która utrudnia mu wyżywienie rodziny i chów bydła. Stapiński zajmuje w tej sprawie nieszczere stanowisko. Nie chcąc się narazić szlachcicom nie występuje za zniesieniem cła zbożowego; chcąc trzymać na pasku chłopów, stara się w nich wmówić, iż cło zbożowe jest dobre dla chłopa. Tej nieszczerej polityce Stapińskiego dzielną odprawę dał poseł Średniawski, który oświadczył się za zniesieniem cła. Wreszcie chłopi zrozumieli szkodliwość cła zbożowego, o czem już dawno pisaliśmy. Raz wreszcie chłopi powinni poznać się na lisiej polityce Stapińskiego, który na chłopskiej skórze chciałby upiec szlachecką pieczeń. Gdy żądanie cła zbożowego podniesie zarówno włościaństwo, jak klasę pracującą, cło zbożowe musi zniknąć a z niem drożyzna zboża, mąki i chleba.

Bezrolny.

Jak może robotnik ochronić swój dochód?

Pytanie to nie było dotąd roztrząsanem ani w prasie, ani na zgromadzeniach, kongresach lub gdzieindziej. A przecież jest to dla bezrolnego proletaryusza rzeczą niezmiernie ważną, ponieważ jego jedynem źródłem dochodu jest jego siła robocza a siła ta łatwo się kończy nie tylko przez wczesną śmierć, ale także jeszcze za życia robotnika.

Dlatego najważniejszą rzeczą jest ochrona zarobku jeszcze za życia głowy rodziny. Bo robotnik jest wyzyskiwany od kolebki do grobu, a młody proletaryusz zawcześnie nieraz zaczyna zarabiać. Zaledwie ukończył szkołę, a często już w latach dziecięcych, musi pomagać ojcu i matce w powiększeniu dochodu a przynajmniej pomagać w oszczędzaniu. Po szkole wstępuje do „nauki“. A my wiemy, jak ona wygląda pomimo różnych ochronnych ustaw. Terminator jest dla majstra tanią siłą roboczą, którą (za śmiesznie małym napiwkiem) poprostu wyzyskuje, a często używa go nawet do posługi domowej. Różne opłaty, jakie pobierają cechy za teminatora, n. p, opłata za wyzwoliny, są dla cechów głównem źródłem dochodów, obracanych na utrzymanie swoich agitatorów. Jako pomocnik pobiera wprawdzie zapłatę regularnie — oczywiście dokąd pracuje i nie choruje — ale wyzyskiwanym jest i nadal. Z niedoświadczenia i lekkomyślności młodego robotnika korzystają przeróżne pasożyty, wyzyskując go w różny sposób. A on obcuje z nimi chętnie, nie pamiętając na to, że mogą przyjść dni, w których nic nie zarobi. Czuje w sobie niewyczerpaną siłę, sądzi, że siła ta nigdy się nie zużyje i lekkomyślnie trwoni ten jedyny kapitał, jakim rozporządza biedny proletaryusz. „Wzbogacić się nie można“ filozofuje taki pomocnik i żyje bez wyrachowania. Żaden rozsądny człowiek nie mówi, aby młodzież zrezygnowała z wszelkich uciech życia, ale przecież jest to ze strony młodego robotnika karygodna lekkomyślność, jeżeli całkiem zapomina o przyszłości. Zawsze powinien pamiętać o swoich latach dojrzałych i o swej starości. A robi to przedewszystkiem przez to, że oszczędza swoją siłę roboczą, że się stara utrzymać jak najdłużej to jego jedyne źródło zarobku. A drugie: młody robotnik zechce się kiedyś żenić, a przecież wtedy potrzebuje większego dochodu. Powinien się więc wcześnie o to starać, aby wyższą była jego kwalifikacya, aby jego siła robocza była ocenianą tak wysoko, jak tylko to jest możliwem, aby nie sprzedawał jej przedsiębiorcy za śmieszne małą cenę. A wszystko to osiągnie, jedynie przez przystąpienie do organizacyi zawodowej. Naturalnie powinien dobrze na to uważać, aby przez omyłkę nie wstąpić do takiego związku zawodowego, w którym pod firmą chrześcijańską i narodową kwitną w najlepsze brudne interesa wyzysku. Klerykalne i inne burżuazyjne związki, które niesłusznie nadają sobie zaszczytny tytuł organizacyj zawodowych, są prostym szwindlem, a młody robotnik powinien ich unikać, jak jadowitych wężów. Bo klechy i inni podobni wyzyskiwacze podadzą mu tylko śmiertelną truciznę. Jedyną jego organizacyą jest organizacya socyalistyczna.

Robotnik żonaty nie może się już zadowolnić należeniem do organizacyi zawodowej, on musi oprócz tego być członkiem konsumu robotniczego. Cóż mu bowiem pomoże, chociaż wywalczy z pomocą związku zawodowego podwyższenie płacy, jeżeli podwyżka ta przez zdrożenie środków żywności wpłynie do kieszeni wyzyskiwaczy i lichwiarzy, jak piekarzy, rzeźników, kupców i t. p.; musi ochraniać nie tylko swoją siłę roboczą, ale także swoją siłę konsumcyjną; musi się organizować nie tylko zawodowo ale i konsumowo.

Związek zawodowy pomaga mu sprzedawać siłę roboczą — jedyny towar, jakim rozporządza — możliwie najdrożej; konsum dostarcza mu tanich środków żywności. Jest to rzecz dla dochodu robotniczego bardzo ważna. Każdy robotnik, który choć coś umie rachować, pojmie i zrozumie, że całkiem inaczej może urządzić swoje życie, jeżeli dochody będą większe a rozchody mniejsze. W ten sposób, robotnik w dwojaki sposób ochrania swój zarobek. Kto się chce o tem przekonać, że związek zawodowy i konsum nadzwyczaj poprawiają materyalny byt robotnika, ten niech raz choć sprobuje. Pewien angielski robotnik, który jest członkiem konsumu, kupuje w konsumie przeciętnie za 1000 k. rocznie i otrzymuje dywidendę czyli zysk w wysokości 5 do 10 procent, a więc 50 do 100 koron rocznie. Ponieważ zaś kwoty tej nie podnosi lecz zostawia dalej w konsumie jako swoją oszczędność, przynoszącą mu również 5 procent rocznie, ma w ten sposób po niewielu latach mały kapitał, który w czasach biedy, jak w czasie bezrobocia, choroby, jest dla niego ogromną pomocą i ratunkiem. Można śmiało powiedzieć, że członkowie angielskich konsumów, którzy równocześnie należą do organizacyj zawodowych, oszczędzają przynajmniej piątą część rocznego dochodu w postaci tanich cen za towary, dywidend czyli zysków i procentów od nich. W ten sposób uzyskane oszczędności dochodzą do milionów. Dochód, jaki ciągną dla siebie kupcy, handlarze, ajenci, wielcy i mali liweranci i wszyscy możliwi kapitaliści, chowają angielscy robotnicy do swoich kieszeni. Umieją rachować i oszczędzają dla siebie a nie dla

---

PAUL I VICTOR MARGUERITTE.

ZWIERCIADŁO.

(Dokończenie).

D'Arrans uśmiechnął się; zauważył bowiem, że naprzeciw Jerzego, na drugim końcu sali siedziały dwie danserki, odpoczywając po nużącym mazurze. Odpowiedział więc przyjacielowi.

— Piękna filozofia! Jesteś jak osiołek, stojący przed dwiema wonnemi wiązankami siana i bijesz się z myślą: Która z dwóch? Nieprawdaż?

— Masz racyę. Którą z nich wybrać?

— Chodź! Przejdźmy się po sali. W tym czasie zdecydujesz się napewno.

Wmieszali się w wir par tańczących. Wtem d'Arrans ujrzał damę, pełną dystynkcyi i wielce sympatyczną.

Obaj zatrzymali się i skłonili się nisko przed panią d'Ivoye. Dama ta we wspaniałej, bogato koronkami przystrojonej sukni fiołkowej przedstawiała typ niewiasty, należącej do towarzystwa. Wyszła zamąż w późniejszym wieku: z całą godnością reprezentowała wiek dojrzalszy. Włosy jej były już przyprószone białym szronem, lecz nie zszedł jeszcze z jej oblicza słodki, anielski uśmiech, który tak pięknie krasi lica jej córki.

I szczerość pełna zadumy i słodkie jej spojrzenia przypominały wiernie uroczą pannę Janinę, najpiękniejsze zarysy jej oblicza.

Georges od pierwszej chwili poczuł względem tej matrony gorącą sympatyę. Imponowała mu jej szczerość, powaga i ta wrodzona dystynkcya, która była żywem odzwierciedleniem jej wzniosłej, szlachetnej duszy.

Twarz pani d'Ivoye na pierwszy rzut oka przypominała słodkie oblicze Janiny. Możnaby myśleć, że to jej starsza siostra. Ale i ta jej starość posiadała pewien urok nieprzeparty, jak każda starość szlachetna, pełna poświęcenia. Madame d'Ivoye należała do rzędu tych nielicznych kobiet, które umieją się postarzeć.

Georges po kilku chwilach miłej pogadanki pożegnał obie panie d'Ivoye i podążył za panem d'Arrans... Lecz gdzież on był?... Ach, tam w głębi sali, przy ścianie bawił rozmową olbrzymią, niezmiernie otyłą kobietę. Mimo poważnych lat, ubrana była pretensyonalnie; jej potężne, szerokie ramiona były szczodrze dekoltowane... Wszak nieraz już widział tę fryzowaną, rudą perukę, tę twarz zwiędłą i pooraną zmarszczkami, ten obwisły podbródek: To pani Rendor we własnej osobie.

Georges został niemile dotknięty, spotkawszy się z nią bezpośrednio po widzeniu się z panią d'Ivoye, której twarz miła, pełna dystynkcyi i dobra, stała mu jeszcze przed oczyma. Naturalnie, że bez chwili namysłu porównanie tych dwóch matron wypadło na niekorzyść pani Rendor.

Więc to ta pospolita kobieta jest matką Marceli... Oczy dumne, nieszczere, często groźnie patrzące: wszak i we wzroku Marceli jest coś podobnego.

Czyniąc dalej porównania, doszedł do rezultatu, że ta otyła, odrażająca kobieta jest bądź co bądź bardzo podobną do panny Marceli. Tak, niestety; córka, doszedłszy do lat matki, będzie tak samo, jak ona dziś, wyglądała...

Po chwili d'Arrans pożegnał panią Rendor i wraz z Jerzym, któremu w głowie kotłowało, przeszedł do wielkiej sali, gdzie tańczono ochoczo. Janina i Marcela nie tańczyły tym razem; siedziały na tem samem miejscu, gdzie je Georges po raz pierwszy ujrzał. Żadna w nich zmiana nie zaszła: obie były urocze, wesołe, uśmiechnięte... Natomiast Georges nie był już chwiejnym, wachającym się, jak przed chwilą. Janina, wierne odzwierciedlenie matki, wydała mu się stokroć piękniejszą od Marceli. Obraz przyszłości przyćmił wrażenie teraźniejszej chwili. Georges był już zdecydowany.

— Ta, a nie inna — powiedział sobie, patrząc na Janinę — będzie mi osłodą, serdeczną żoną, rozumną towarzyszką życia!

różnych wyzyskiwaczy, jak to my czynimy. Doświadczenia takie są usprawiedliwione i celowe, nawet konieczne, jeżeli robotnik chce ze swego zarobku osiągnąć największą korzyść. Bo oszczędności te nie zmuszają go, aby sobie od ust odejmował, przeciwnie, one umożliwiają mu życie lepsze i wygodniejsze, aniżeli wtedy, jeżeli wszystkie swe potrzeby domowe zaspakaja u prywatnego kupca, który nieraz szczególnie w sprzedaży hurtowej, ma na każdym towarze 30 procent zysku.

Nie będziemy na tem miejscu przedstawiać wszystkich korzyści kupowania w konsumach, toby nas za daleko zaprowadziło. Ale z naciskiem wskazujemy na bezwarunkową potrzebę oszczędzania, jako też i na to, że najlepszą drogą do tego są konsumy. Jakkolwiek z pomocą konsumów nie możemy zostać kapitalistami, to jednak możemy po niewielu latach uskładać sobie mały kapitalik. Przypuśćmy, iż młody robotnik, żeniąc się, składa w konsumie tylko 100 koron i nie podnosi je, to przy 5 procent ma po 10 latach 162 k. 89 h., po 20 latach 265 k. 33 h., po 30 latach 432 k. 19 h. po 40 latach 704 k.. Jeżeli do tego co rok dodaje 100 k. — a w konsumie jest to możliwem, jeżeli dywidendy nie podnosi lecz zostawia ją jako oszczędność i w razie potrzeby uzupełnia ją do 100 koron, wtedy kapitał ten wzrasta jeszcze prędzej. Przy 5 procent rocznie ma wtedy po 10 latach 1320 k. 68 h., po 10 latach 3471 k. 93 h., po 30 latach 6976 k. 8 h., po 40 latach 12.683 k. 98 h.

Naturalnie nie musi przytem grać w loteryę, kupować złych losów, wogóle nie musi spekulować. Bo wszystkie te sposoby wzbogacania się są prostym szwindlem. Dla robotnika najpewniejszą drogą do pomnożenia swego dochodu jest związek zawodowy i konsum.

Męczennik wolnej myśli.

Napisał Czesław Wrocki.

Każda niemal nowa religia, nauka moralna lub prawda naukowa, zanim pozyska uznanie wszystkich oświeconych ludzi, musi przejść ciężką walkę z wyznawcami i obrońcami religii lub wiedzy dawnej, tej, która pozyskała już sobie przez wieki swego istnienia warstwy uprzywilejowane i została przez nie przystosowaną do ich klasowych interesów.

Taka nowa nauka jest więc zazwyczaj rewolucyjną w stosunku do nauki panującej, bo usiłuje ją zburzyć, a na jej miejsce zbudować nową, odpowiadającą nowym potrzebom ludzkości, zgodną z duchem czasu, a często go nawet uprzedzającą.

Nowa prawda powstaje zazwyczaj w genialnych umysłach jednostek i dopiero po długiej walce zdobywa sobie gromadki zwolenników i apostołów, głoszących ją masom ludowym, walczących o jej prawa z obrońcami prawd starych i spróchniałych, ginących za nią i zdobywających dla niej w końcu ogólne uznanie.

Tak właśnie było z religią Chrystusową. Chrystus, twórca i pierwszy głosiciel nowej prawdy, zginął na krzyżu, a po nim całe gromady Jego uczniów, apostołów i pierwszych wyznawców ginęły z rąk obrońców starej pogańskiej religii, która była ich dotychczasową wiarą, która przenikała aż do tego czasu wszystkie umysły i na której oparty był wówczas cały istniejący porządek tak państwa całego, jak i moralność każdego ówczesnego człowieka.

Umysł ludzki wychowany w wierze pogańskiej, wykształcony na nauce, którą przenikała nawskroś religia pogańska nie odrazu mógł się pogodzić z nową wówczas religią chrześcijańską, lecz uważał ją zrazu za zgubną i zasługującą na wytępienie.

A jednak po kilku już wiekach religia ta stała się panującą w całej Europie, a po jeszcze kilku wiekach dotarła do najdalszych zakątków świata.

Podobnie też i socyalizm spotkał się odrazu z nienawiścią klas panujących i do dziś walczyć z nią musi. Nie dawne to jeszcze czasy, gdy każdy socjalista, głoszący otwarcie swoje przekonania, narażony był wszędzie na prześladowania, na więzienie i nędzę. W Rosyi i dziś jeszcze socyalista każdy uważany jest przez rząd za zbrodniarza i ginie w więzieniu, katordze lub na szubienicy, gdy tymczasem we Francji, w Niemczech, a nawet w Austryi, zwycięscy socyaliści biorą już dziś udział w rządach państwem.

Wspomnieliśmy o chrześcijaństwie. Piękna ta idea była piękną od pierwszej chwili i piękną po wsze czasy pozostanie, jako wyzwalająca najnędzniejszych z ucisku, jako dająca wolność niewolnikom, jako głosząca hasło: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“.

Lecz wnet ujęli ją w swe ręce ludzie zimni, pyszni i wyrachowani, żądni tylko władzy i złota i widząc, że religia ta zwyciężyć musi, stworzyli z niej narzędzie dla obrony swych własnych interesów, stworzyli kościół rzymski albo katolicki, instytucyę, która zawładnąć usiłowuje nawet rządami państw i nauką.

I znów tak, jak zrazu było chrześcijaństwo w stosunku do pogaństwa prawdą nową i rewolucyjną, tak później w stosunku do tegoż Kościoła rzymskiego stanęły w tym samym stosunku wszystkie nowe prawdy, wyznania i nauki — w czasie, gdy Kościół ten stał się panującym w Europie, gdy za jego pośrednictwem nauka Chrystusowa przystosowaną została do klasowych interesów warstw panujących i posiadających.

Każda niemal nowa prawda, nowa nauka przyjmowaną bywała wrogo przez Kościół rzymski, o swą władzę nad ludźmi zazdrosny i walczyć z jego niechęcią musiała, zanim zwyciężywszy — najczęściej wbrew jego woli przez ludzkość przyjętą została.

W średnich wiekach, w czasie, gdy Kościół rzymski był najpotężniejszy, utworzył on nawet osobny trybunał, jakoby komisyę śledczą, zwany „trybunałem świętej Inkwizycyi“, przeznaczony do śledzenia i tępienia ludzi, którzyby śmieli inaczej myśleć, niż on — Kościół rzymski — im zalecał.

Chrystus zalecał wszędzie i zawsze miłość i przebaczenia sobie wzajemne, jako podwalinę stosunków pomiędzy ludźmi. Tymczasem ów trybunał św. Inkwizycyi, przez rzymski Kościół ustanowiony, torturował w straszliwy sposób i spalił na stosie setki tysięcy ludzi w przeciągu niespełna trzech -wieków, za to, że ośmielili się krytykować jego dogmaty, że wyznawali in-

Pogrzeb podczas Komuny.

Była to niedziela. Ulice wyglądały jakby oblane promieniami wiosennego słońca. Tłumy wystrojonych ludzi napełniały ulice, kierując się w stronę ogrodów. Z placu Zgody słychać było wyraźnie odgłos walki; niebieskie śmiejące się niebo było nawpół zasłonięte obłokiem dymu. Co chwila rozlegał się odgłos wybuchu bomby, lub głuchy trzask kartaczownic. Tymczasem cała natura świętowała, powietrze było przesycone zapachem pierwszych pąków. Tłum ludzi, składający się przeważnie z kobiet w ubraniach wiosennych przechadzał się wśród kwiatów i trawników.

Tuż obok znajdujące się Pola Elizejskie (Pola Elizejskie są to wspaniałe aleje, prowadzące do fortyfikacyi paryskich) były przecięte długą czarną linią. Był to oddział gwardyi narodowej, wskazujący, że tutaj kończył się świat spokojnego, wesołego życia, a zaczynała się siedziba śmierci i walki bez miłosierdzia, że tutaj tysiące ludzi zarzynało się wzajemnie, ponieważ znalazło się we Francyi miasto, które nie chciało dłużej znosić tyranii garści pasibrzuchów, wysysających krew ludu i ciemiężących całą Francyę.

Pociski wersalczyków padały o kilka metrów od oddziału gwardyi narodowej, rozsiewając naokoło śmierć i spustoszenie i odzywając się w sercach tysięcy obecnych tam kobiet jękiem dzwonu pogrzebowego. Przeraźliwy świst bomb oraz głuche wystrzały były jedynym odgłosem, który dawał się słyszeć ponad tym milczącym tłumem, i który dziwnie odbijał się od wesołego oblicza całej natury.

Mieli pogrzebać tego dnia trzech umarłych. Ciała były złożone w ambulansie na Polach Elizejskich. O drugiej po południu orszak pogrzebowy ruszył z miejsca, torując sobie z trudnością drogę wśród tłumu ludności.

Było tylko trzech zabitych, zatem trzy trumny, ponad któremi zarysowywały się, niby jako znamię krwi przelanej za wolność — czerwone sztandary.

Członkowie rządu Komuny towarzyszyli ostatniej podróży tych pierwszych ofiar wojny, którą proletaryat prowadził. Wszędzie, gdzie przechodził orszak, tłumy robiły mu drogę i skłaniały się przed nim z szacunkiem, witając trzech nieznanych męczenników. .

Cały prawie Paryż był pełen potężnego oburzenia na wersalczyków (rządowcy).

Im bardziej zbliżał się orszak do ulic czysto robotniczych, tem częściej rozlegały się wśród tłumu okrzyki zemsty i nienawiści.

U wejścia na cmentarz stała stara, z surową pooraną bruzdami twarzą, kobieta. W całej jej postaci przebijała się energia. Jej oczy niespokojne zdawały się szukać czegoś. Naraz spostrzegła czerwone wstęgi Komuny. Jej twarz zmieniła wyraz; nadzieja i zachwyt zajaśniały nagle a usta szepnęły: „Nareszcie“.

Podczas gdy wzrok jej rozczulony spoglądał na orszak, miała w sobie coś macierzyńskiego; wyglądała, jakby odnalazła synów, oddawna zgubionych i oddawna oczekiwanych.

Na całej tej długiej drodze znalazł się jeden człowiek, który nie obnażył głowy. Jeden z gwardzistów narodowych, biorący udział w orszaku, podszedł do niego i z zimną krwią, jednym zamachem dłoni zrzucił jego kapelusz do rynsztoka.

Ponury odgłos armat, które od czasu do czasu grzmiały od strony fortów i widok całego tego tłumu, ożywionego jedną myślą, robiło wrażenie wielkiej, niezłamanej potęgi ducha, walczącego o wolność, równość i braterstwo.

Naraz wśród cmentarnej ciszy nad grobem, gdzie ofiary walki o wolność chować miano, dał się słyszeć młody, potężny głos, jednego z tych tysięcy, jednego z tych bohaterów, którzy nieustraszeni, ostatnią kroplę krwi gotowi są przelać dla idei wolności: „Towarzysze, powstaliście, by wywalczyć sobie i całej ludzkości swobodę i szczęście. Znacie waszych przeciwników. Wiecie, że nie możecie się spodziewać z ich strony litości, że walczycie nie tylko za Was, ale i za Wasze żony, za Wasze dzieci i wszystkich Waszych bliskich. Nie łudźcie się. Nie tylko Wasi wodzowie ryzy-

ne religie (żydzi lub mahometanie) lub wyznania („heretycy“) lub za to, że w w naukach ścisłych ośmielali się dochodzić do wyników z dogmatami rzymskiego Kościoła nie zupełnie zgodnych.

Jednym z tych ostatnich, myślicielem genialnym, który nowym ideom w dziejach świata drogę torował, był Włoch Giordano Bruno, wspaniały poeta, astronom i filozof, urodzony w r. 1548, a za swoją naukę spalony na stosie w Rzymie na placu przed papieskim pałacem w r. 1600.

Ludzie giną, ale wielkie prawdy muszą wkońcu zwyciężyć. Tak też zwyciężyła wreszcie po wiekach nauka Giordana Bruna; a wdzięczny lud włoski postawił w trzysta lat po śmierci temu męczennikowi wolnej nauki pomnik na tem samem miejscu, na którem niegdyś został spalony.

Nie jest to wprawdzie miłą rzeczą dla papieża widzieć wciąż z okien swego dumnego pałacu pomnik geniusza, którego niegdyś jego poprzednik na stosie spalił. Ale w tem właśnie jest wielka historyczna prawda i konieczność, będąca pociechą dla wszystkich bohaterów, walczących o nowe prawdy: że prawda ich zwyciężyć kiedyś musi!

* * *

Wspomniałem, że Giordano Bruno był wielkim poetą, astronomem i filozofem.

Wszystkie jego dzieła są wspaniałe i nieśmiertelne. Największe jednak znaczenie dla współczesnej nauki naszej mają te, które poświęcone są jego astronomicznym poglądom, a więc dotyczące ruchu słońc, planet, gwiazd i ziemi.

Wyznawał on równocześnie z naszym wielkim uczonym, Kopernikiem, te same niemal co Kopernik astronomiczne prawdy, a mianowicie: 1) że ziemia jest kształtu zbliżonego do kuli, na obu swych biegunach spłaszczonej; 2) że słońce obraca się naokoło swej osi, że 3) gwiazdami stałemi są słońca; 4) naokoło słońc krążą liczne planety po liniach kolistych, dla nas skutkiem odległości przeważnie niewidzialne; 5) ziemia jest planetą, krążącą naokoło słońca; 6) komety są rodzajem planet, a że są bardzo rzadko lub wcale dla nas niewidzialne, więc też ilość planet oznaczyć się nie da; 7) światy, a nawet całe systemy światów, ciągle się zmieniają i są przejściowe, wieczystą zaś jest tylko zawarta w nich twórcza prasiła, znajdująca się tak w nich, jak w każdym najdrobniejszym pyłku, atomie i zmniejszająca tylko ich stosunek wzajemny.

*

Giordano Bruno musiał z ojczyzny swej, z Włoch, bardzo już wcześnie uciekać, zagrożony z powodu swej nauki przez trybunał św. Inkwizycji. Większą też część swego życia spędził na wędrówkach po całej Europie, wykładając jako profesor w kilkunastu najsłynniejszych wówczas akademiach po kolei swoją nową naukę.

Jako pisarz szydził bez litości z pyszałkowatości, ciemnoty i głupoty rzekomych uczonych ówczesnych. Jako profesor cieszył się wszędzie w Europie olbrzymią wziętością, choć miał też pośród głupców i ludzi złej woli, których nigdy i nigdzie nie brak, wrogów nie mało.

Stęskniwszy się wreszcie za ojczyzną wrócił do Włoch i został papieskim posiepakom wydany przez zdrajcę, który udając przyjaciela udzielił mu w swym domu gościny.

Obecnie co dziesiątek lat data jego śmierci obchodzoną jest uroczyście we Włoszech, a cały ogół ludzi prawdziwej, rzetelnej nauki wielbi pamięć tego niezłomnego męczennika wolnej myśli.

Dzieła jego przełożone dziś na wszystkie niemal światowe języki, zaprzątają umysły całych setek uczonych, odkrywając przed światem coraz nowe skarby wiedzy, którą wysnuł z siebie niegdyś ten jeden umysł genialny.

Zamówienia na

MAJÓWKĘ

1910

nadsyłać natychmiast na adres: Zygm. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Cena **20** hal. Kolporterom odpowiedni rabat. **Wysyłka tylko za zaliczką.**

Sprawy partyjne.

W niedzielę 20 marca 1910 r. odbędzie się **w Tarnowie** w sali „Sokoła“ o godz. 10 rano doroczna

Konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi zachodniej

z porządkiem dziennym; 1. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 2. Organizacya i podatek partyjny. 3. Agitacya i prasa. 4. Wnioski.

O godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Drożyzna a parlament.

Na konferencyę wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych — zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego), 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu okręgowego, wysyła 2 delegatów.

O wyborze delegatów należy donieść sekretarzowi komitetu wykonawczego tow. drowi Emilowi Bobrowskiemu, Podgórze, Mickiewicza 24, najdalej do 15 marca 1910.

Delegatów oczekiwać będą na dworcu w Tarnowie tamtejsi towarzysze.

Uprasza się o liczne obesłanie konferencyi.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej:

J. Englisch przewodniczący. *Dr E. Bobrowski* sekretarz.

KRONIKA.

Od czego są stróże gminni? Dnia 27 lutego b. r. na idących spokojnie ulicą Górską w Wieliczce Józefa Fortunę i Felksa Pasiekę napadło dwóch stróżów nocnych, pełniących służbę, i bez najmniejszej przyczyny obili ich kijami i poszarpali na nich ubranie. Pokrzywdzeni wniosą oczywiście na brutalnych służków skargę sądową. Ale zapytać się godzi, do czego właściwie są stróże gminni? Czy do napadania na spokojnie idących przechodniów, czy też może do pilnowania porządku. Możeby władza gminna zechciała pouczyć tych dzikusów, jak się mają obchodzić z publicznością i przypomniała im ich właściwe obowiązki.

— **Interpelacya w sprawie strejku szkolnego.** W sprawie strejku szkolnego w Michałkowicach wniósł poseł tow. Dr Kunicki interpelacyę, w której wyciągnął przed forum parlamentu i całej Europy niesłychane barbarzyńskie postępowanie czeskiej burżuazyi, oparte na cyfrach i datach.

Na końcu interpelacyi zapytuje ministrów spraw wewnętrznych i oświaty:

1) Co zamierzają uczynić, aby podobne barbarzyńskie stosunki ze szkolnictwa polskiego na Śląsku usunąć. 2) Co zamierzają zrobić, aby dać możność rodzicom posyłania dzieci do szkoły w Michałkowicach, by zdrowie ich fizyczne i moralne na tem nie cierpiało. 3) Czy skłonni są pouczyć przewodniczącego powiatowej rady szkolnej, iż wezwanie do ukarania rodziców za zaniedbanie obowiązków szkolnych przez kanibalów michałkowickich było nie na miejscu, gdyż prowokatorów a nie broniących się trzeba ukarać. 4) Czy skłonni są zarządzić, by w najkrótszym czasie wszystkie rekursy, podania i petycye, tyczące się szkoły w Michałkowicach, a zalegające w ministerstwie zostały załatwione.

— **Śmierć Luegera.** We czwartek 10 lutego zmarł Dr Karol Lueger, burmistrz miasta Wiednia, znany przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej. Do swego znaczenia doszedł Lueger demagogiczną, nie przebierającą w środkach agitacyą. Kto zasiędzie po nim na stolcu burmistrzowskim, jeszcze nie wiadomo. Pewnem jest jednak, iż ubieganie się o tę godność sprowadzi rozłam w partyi chrześcijańsko-socyalnej, co byłoby zupełnie zrozumiałem, jeżeli się zważy, że partya ta składa się z ludzi, goniących tylko za karyerą i prywatnemi „geszeftami“.

— **Za czyje pieniądze?** Na pogrzeb Luegera, który się odbył w poniedziałek 14 b. m. wyjechał z Krakowa prezydent Leo wraz z kilkoma radcami. Zapytać się należy, za czyje to pieniądze i po jakiego licha p. p. Leo i spółka urządzili sobie tą przejażdżkę? Chyba za swoje własne. Bo w razie przeciwnym ludność robotnicza musiałaby się jak najenergiczniej zastrzedz przeciwko marnowaniu pieniędzy gminnych, płynących głównie z kieszeni najuboższych na jazdę na pogrzeb człowieka, który Polaków a w szczególności klasę robotniczą nic a nic nie obchodzi.

---

kują swą głową w tej walce. Jeżeli Wasi wrogowie zwyciężą, to wszyscyście przeznaczeni dla śmierci. Mówiąc wszyscyście, nie myślę tylko o tych, którzy chwycili za broń! Nie! Nienawiść wersalczyków zwraca się przeciwko całemu Paryżowi, przeciwko temu ludowi, który można zwyciężyć, ale którego nie można pozbawić rozumu, który może być skrępowany, ale który nigdy się nie pozbędzie nienawiści i pogardy dla swych ciemiężycieli. Wytępią Was wszystkich bez wyboru, gdyż boją się Was wszystkich jednakowo, gdyż wiedzą, że jesteście wszyscy sędziami, których niepodobna przekupić, że wszyscy jednakowe „przestępstwa“ popełniacie, jeżeli nie czynem, to myślą, nadzieją, chęcią“.

Odezwało się szlochanie — była to młoda kobieta, z twarzą zalaną łzami, wyciągnąwszy rękę, zawołała: „Przysięgam, że zemszczę się za nich, za Was wszystkich!“ Była to siostra jednego z zabitych, prawie dziecko, bo obok pokolenia, które było skazane na śmierć, powstawało drugie, mające kiedyś zająć jego miejsce.

Komuną nazywa się rewolucya ludu paryskiego, która po wojnie z Prusakami w 1870—71 chciała znieść panowanie kapitalistów we Francyi. Dnia 18 marca wybuchł ruch, który trwał 2 miesiące.

Ruch ten miał wielkie znaczenie dla Francyi i całej Europy; uratował republikę francuską od chcącej ją zgryźć reakcyi, zmuszając rząd wersalski do oświadczenia się za utrzymaniem republiki.

— **Geszefciarz w kościele.** W niedzielę dnia 6 marca ogłaszał proboszcz w Tyńcu w kościele z ambony po kazaniu, że ma do sprzedania wiklinę i wzywał chętnych do kupna, aby się zgłaszali w zakrystyi. Czy ks. proboszcz zapomniał, co zrobił Chrystus tym, którzy swoje geszefta załatwiali w świątyni, a właściwie w przedsionku świątyni? Czy zapomniał, że wziąwszy gruby powróz, wypędził ich z kościoła, mówiąc: „Dom mój, dom modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią łotrów!“ Czy tak ks. proboszcz idzie w ślady Chrystusa, który nauczał: „Nie można dwom panom służyć; nie można służyć Bogu i mamonie!“ Czy ks. proboszcz sądzi, że kościół wybudowany ze składek najuboższych, jest miejscem do załatwiania swoich prywatnych interesów? Czemu to ks. proboszcz nie naśladuje Tego, którego ustami nazywa Mistrzem, Panem i Bogiem? Ale prawda, to tak trudno, tak niewygodnie! A pieniądz taki ładny, tak można za niego użyć świata, póki służą lata! A gdyby tak ks. proboszcz, jeżeli mu już ta wiklina nie dawała spokoju, był powiedział, że każdy, kto potrzebuje wikliny, otrzyma ją za darmo! Cóż, kiedy oni wszyscy jednacy.

Co tam kościół — aby tylko handel szedł.

— **Z parlamentu.** Izba posłów po załatwieniu ustawy o kontyngencie rekruta, przyczem energicznie przeciw militaryzmowi przemawiali nasi posłowie (mowy ich podaliśmy), przystąpiła do dyskusji nad budżetem, w której ostro krytykowali politykę rządu posłowie tow. Daszyński i Wityk. Budżet odesłano do komisyi. Przystąpiono do dyskusyi nad przedłożeniami podatkowemi, obciążającemi klasę pracującą. Przemawiał poseł tow. Diamand, który wystąpił przeciw nowym podatkom i piętnował politykę rządu, a szczególnie zarządu kolejowego. Poczem odesłano przedłożenie podatkowe do komisyi. Przystąpiono do dyskusyi nad przedłożeniem o zaprowadzeniu w Wiedniu włoskiej akademii prawniczej, którą daje rząd Włochom mieszkającym na południu Austryi pod naciskiem rządu włoskiego. Natomiast słusznym żądaniom Rusinów, domagających się utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie oraz żądaniom Słoweńców, żądających utworzenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie, dotychczas nie uczyniono zadość. W Austryi zwycięża tylko ten, kto silniejszy. Jako następne punkta porządku dziennego Izby posłów są: czytanie ustawy przeciw pijaństwu, weryfikacye zaprotestowanych mandatów (szczególnie członków „Koła polskiego“!) oraz czytanie ustawy o zaciągnięciu pożyczki 182 milionów. Widzimy więc same „konieczności państwowe“, a gzie są konieczności ludowe: sprawa drożyzny i ubezpieczenia na starość. Proletaryat wytęży wszystkie siły, aby zmusić rząd do załatwienia sprawy drożyzny (szczególnie mieszkaniowej) oraz ubezpieczenia społecznego.

— **Posłowie krakowscy milczą.** Zarówno powiat krakowski, jak miasto Kraków wybrały „narodowych“ posłów. Trzy lata już minęło od wyborów, a ci „narodowi“ posłowie ani palcem w bucie nie kiwnęli. Zarówno podczas dyskusyi nad kontyngentem rekruta, który 100 tysięcy rekrutów wydaje molochowi militaryzmu, jak również podczas dyskusyi nad szeregiem nowych podatków nałożonych na lud pracujący, posłowie krakowscy milczeli. Dyety poselskie, to każdy z nich weźmie, ale o wyborców to mniejsza, przecież do wyborów jeszcze trzy lata! Sprawa wynagrodzenia szkód poczynionych podczas wybuchu bomb w Woli Duchackiej, sprawa zabezpieczenia Krakowa przed zalewem Wisły, sprawa kanału Dunaj-Wisły — wszystko to nie obchodzi posłów krakowskich. Poseł Petelenz jest zdziecinniałym zupełnie, 60-letnim starcem, który potrzebuje wypoczynku i spokoju po trudach życia. To samo poseł Sikorski. Poseł Zieleniewski zajmuje się swoją fabryką maszyn a nie parlamentem. Pos. Staniszewski myśli o powrocie do konserwatystów, urażony na prezydenta Lea, który widząc, jakich Kraków ma posłów, zupełnie ich lekceważy. Jedynie poseł Gross jest pilnym i inteligentnym posłem, który wiele pracuje szczególnie w sprawie drożyzny mieszkań; naturalnie do „Koła“ on nie należy. Poseł powiatu krakowskiego, Wójcik, jest człowiekiem zupełnie ograniczonym, z którego nawet w kołach jemu najbliższych ludowców kpią, co się zmieści i który nadaje się niemal do jakiejś tam rady gminnej, ale nie do parlamentu. Drugi „poseł“ Bujak, sędzia, trzymający skradziony mandat, milczy, jak zaklęty i dotychczas w parlamencie nie przemawiał. „Koło“ natomiast wybrało go do specyalnej komisyi, która ma badać oszustwa(!) posła Stobandla! Lepiejby Bujak swoje oszustwa wyborcze zbadał, bo jeszcze gotów Stobandel powiedzieć „swoje nie widzi pod nosem a cudze pod lasem“. Teraz, kiedy na porządku dziennym parlamentu ma stanąć weryfikacya mandatów, posłowie krakowscy truchleją na samą myśl, ażali parlament nie uzna za stosowne przepędzić ich raz na zawsze. Ładnych sobie posłów wybraliście, to też teraz nie narzekajcie.

— **Papież — żydzi i — mamona.** Muzeum del Risorgimento w Rzymie posiada autograf (własnoręczne pismo) papieża Piusa IX pisany w r. 1870 do pewnego prałata w Paryżu z poleceniem, aby u Rotszylda postarał się o pożyczkę dla papieża. W liście tym pisze papież o Rotszyldzie: „On nie powinien udawać skąpego, gdyż tym razem, jak kiedyindziej nic nie straci. Rotszyld powinien pamiętać o tem, że robił już dobre interesy z papieżami“. Po raz pierwszy pożyczał pieniądze u Rotszylda papież Grzegorz XVI. — Pius IX pożyczał u niego w r. 1850, 1856, 1863. Ostatniej pożyczki, o której jest mowa, papież nie otrzymał. Mimo, że Rotszyld jest żydem, nie przeszkadzało to papieżowi u niego pożyczać. Klerykali mają stałą metodę z bogaczami żydowskimi prowadzić interesy, szczuś zaś ludność przeciw biednym żydom.

Poudre Zenento. Od kilku lat ukazują się w pismach ogłoszenia oszukańcze, polecające niezawodne rzekomo środki przeciw pijaństwu. Raz polecają one jakiś proszek „Coza“, z Paryża, drugi raz proszek „Zexa“, z Londynu obecnie zaś pojawia się znów ogłoszenie o środku, nazwanym „poudre Zenento“. Oczywiście jest to wszystko świadome oszustwo, obliczone na wyłudzanie grosza od łatwowiernych. Różne badania chemiczne i wyroki sądowe stwierdziły to z całą pewnością. Także ces. urząd zdrowia ostrzegał przed tymi środkami, które są zupełnie bezwartościowe, a nieraz bardzo drogie. Pijaństwa nie wyleczy się żadnymi „proszkami przeciw pijaństwu“, lecz jedynie przez zupełne wyrzeczenie się napojów upajających i odpowiednią kuracyę, którą najskuteczniej przeprowadzić można w osobnych lecznicach dla alkoholików.

Co przynosi nowoczesne olbrzymie przedsiębiorstwo. Pomimo niekorzystnego działania kryzysu wykazuje akcyjne towarzystwo Fr. Krupp w Essen (Niemcy) jeszcze nadwyżkę w sumie 27,375.170 marek, czyli okrągło jeden milion marek mniej, niż w roku poprzednim. Czysty zysk za ostatni rok wynosi 17,162.268 mar. (w roku poprzednim 18,589.052 marek). Tytułem dywidendy, wynoszącej jak i w zeszłym roku 8 pr., wypłacono 14,400.000 marek. Firma Krupp zatrudnia okrągło 50.000 osób włącznie z urzędnikami. W zysku akcyonaryuszów, wynoszącym 14,400.000 mar. brał również udział i cesarz niemiecki i to w znacznej mierze. Jak widzimy „robieniem interesów“ nie brzydzą się i monarchowie.

--- W rocznicę dni marcowych polecamy ---

Rewolucya w r. 1848 w Galicyi

Cena 6 hal.

Wiosna ludów.

Cena 6 hal.

LISTY Z KRAJU.

Sprostowanie na korespodencyę umieszczoną w gazecie „Prawa Ludu“ z dnia 4/2 1910 r. l: 5. pod tytułem „Ozdoby Brzączowic“.

Nieprawdą jest ze drogi gm. są pod psem albowiem przez Brzączowice przecina wzdłuż gościniec rządowy, a wpoprzek powiatowy, jeżeli chodzi o jakieś kawałki poza wieś, na tu daję radę, stawić się wspólnie z łopatami i furmankami i droga będzie naprawioną, innej rady niema ponieważ 8% fundusz od wydziału nie wzstarczy. Co do organiściny to jeszcze w lipcu r. 1909 wnosiłem, lecz reszta członków kom. koś, nie zgodziła się na wyrzucenie tej.

Nieprawdą też jest i o pijaństwie gdyż jestem największym wrogiem szynków i pijaków, — oczerniono mię o ubieganie się na radnego i to nie jest prawdą, albowiem dotąd nikomu nie narzucałem się na ten urząd i narzucać się nie myślę, także i do ks. żadnych listów nie pisałem, nie mając po temu potrzeby, gdyż nie mam na kogo, albowiem mieszkańcy Brzączowic są nader ludzie pracowici i spokojni, pisanie listów byłoby zbytecznem.

Wojciech Hujdus radny gminny.

Od Redakcyi. Prosimy korespondentów naszych aby na to sprostowanie w najbliższym numerze odpowiedzieli. P. Hujdus cały szereg naszych zarzutów potwierdza, umieszamy więc to sprostowanie, które zarazem odpowiada ustawie prasowej, celem wywołania dyskusyi.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Jak wychowywać zdrowe dzieci.

(Do matek).

(Ciąg dalszy).

Gdy matka już rzeczywiście karmić swego dziecka piersią nie może, musi je żywić sztucznie. Najlepiej nadaje się do tego mleko krowie, dość zbliżone do kobiecego. W tych rasach przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, żeby krowa była zdrowa i czysto utrzymana. Jeżeli tego dopilnować osobiście nie można to należy brać mleko z mleczarni czysto utrzymanej, w której się dużo sprzedaje nabiału. Mleczarnie takie otrzymują zwykle mleko z czysto utrzymanych, większych obór, przytem, gdy nawet jakaś krowa nie jest zupełnie zdrowa, to mleko jej, pomieszane z mlekiem krów zdro-

wych, jest mniej niebezpieczne dla zdrowia dziecka, niż mleko z jednej chorej krowy. Kobiety, mieszkające w mieście, mogą kupować mleko w „Kropli mleka“, tam już napewno mleko jest zdrowe i już dla każdego wieku dziecka przygotowana jest odpowiednia mieszanina wody z mlekiem i cukrem mlecznym.

Mleko, które mamy dawać dziecku, musi być dobrze p r z e g o t o w a n e t. j. zakipieć 3 razy. Jest to niewielka praca, gdyż natychmiast po pierwszem przegotowaniu odstawia się je na chwileczkę — i stawia potem raz drugi i trzeci na ogniu.

Dalej nie można odrazu dawać dziecku czystego mleka, gdyż byłoby za ciężkie do trawienia, trzeba je mieszać z przegotowaną wodą i tak

w 1-szym tyg.	daje	się	1/4	litra	mleka	na	3/4	litra	wody
[illegible]									
2—3 miesiącu	„	„	1/2	„	„	„	1/2	„	„
4—5 „	„	„	2/3	„	„	„	1/3	„	„
6—7 „	„	„	3/4	„	„	„	1/4	„	„

później dopiero można dawać czyste mleko. Następnie dodaje się jedną łyżeczkę cukru mlecznego na 1/10 litra mleka. Jeżeli mleko nie jest dość tłuste, to można dodawać na litr mleka 3 łyżeczki śmietanki.

Przy sztucznem karmieniu należy bardzo zważać na czystość. N i e w o l n o d a w a ć d z i e c k u r e s z t e k p o z o s t a ł e g o m l e k a. Gdy dziecko mleko wyssie, należy flaszkę i gumkę natychmiast przepłukać wodą, następnie flaszkę wyczyścić solą, używając do tego koniecznie szczoteczki, trzeba kupić nową szczoteczkę do mycia flaszek i do niczego innego jej nie używać. Nakoniec należy jeszcze raz przepłukać flaszkę i gumkę wodą i gumkę w czystej wodzie trzymać.

Rozumiemy dobrze, że przytem jest dużo pracy i dużo zachodu, pomimo, że tu wskazujemy tylko na rzeczy najniezbędniejsze dla utrzymania zdrowia dziecka. *A. Z.*

Służące.

Poseł tow. Daszyński na jednem zgromadzeniu robotnic powiedział: nie patronujcie burżuazyjnemu ruchowi kobiecemu“. Wywołało to wśród kobiet pewne poruszenie i protesty. A jednak, gdy weźmiemy pod uwagę choćby kwestyę służących, zaraz ujrzymy różnicę i rozdział, jaki panuje między burżuazyjnym a robotniczym ruchem kobiecym[1]) Nie ulega wątpliwości, iż służące są najbardziej zależne i zdane wprost na łaskę i niełaskę swoich pań, dla których w przeważnej części przedmiotem rozmów jest plaga służących. Skargi na ciągłe podwyższanie płacy oraz wymogów życiowych służących, jest tematem nawet najelegantszych pań. Nawet pośród grona pań, żądających równouprawnienia kobiet, kwestya sług jest sprawą, której starannie się unika, zbywając ją co najwyżej kilku ogólnikami.

Robotniczy ruch kobiecy natomiast za jedną z najważniejszych spraw uważa właśnie kwestyę sług. Stanowisko bowiem sług, jeżeli weźmiemy pod uwagę szczególnie ich wolność i godność osobistą oraz warunki pracy, jest opłakane. Sławny „tymczasowy“ regulamin sług czyni z nich prawdziwe niewolnice. Dozwala on służącą karać cieleśnie[2]) Nie mając określonych praw, zdane są na łaskę i niełaskę pań. Zależy też od osobistej inteligencyi pani położenie sługi. Z małymi wyjątkami ogół naszych „pań“ za jedyne bożyszcze uważa „modę“ z jej kaprysami, dla dogodzenia, której poświęcają one wszystko. Nieraz słyszałem zdanie, iż świat widzi jedynie modne stroje, nie widzi zaś wiktu. To też oszczędzanie na wikcie szczególnie w dzisiejszych czasach drożyzny jest powszechne. Odbija się to oczywiście na sługach, które muszą się zadowalać resztkami. Jeżeli służąca nie chce np. jeść resztek pozostałych po obiedzie, to jej „pani“ ogłosi ją wśród wszystkich „pań“ w kamienicy jako „buntownicę“. Wypadek jest omawiany przez piękne panie jako coś niesłychanego. Gorzej jeszcze od wiktu p r z e d s t a w i a s i ę i l o ś ć g o d z i n p r a c y. Robotnik czy robotnica wywalczyła sobie dziś pewny ściśle określony czas pracy. Służąca od świtu do nocy jest na nogach na każde zawołanie pani. Ile razy służący goni do miasta, do sklepiku obliczyć się nie da. Znaną jest rzeczą, iż nasze panie lubią kupować w sklepikach przeważnie na kredyt a choćby za gotówkę towary w ilości jak najmniejszej za kilka halerzy. „Idź Maryś po drzewo, po kawę, po cukier za 10 halerzy“, grzmi co kilka minut. Służąca goni jak laufer. Tak też jest do późna w nocy. Wolne popołudnie w niedzielę oraz godzinę rano na nabożeństwo — oto wolny czas służącej. Jak się przedstawia miejsce spania służących, to przy znanej drożyźnie mieszkań w Krakowie wyobrazić sobie nie trudno. Robotnik lub robotnica na wypadek choroby zgłasza się do kasy chorych, i otrzymuje lekarza i lekarstwa. Służąca w razie choroby jest wyrzucana na bruk. Dopiero obecnie przy dyskutowaniu ubezpieczenia społecznego, dzięki wnioskowi posła tow. Wintera, włączono służące do ubezpieczenia na wypadek choroby i starości. Robotnik lub robotnica w razie zatargu o płacę z przedsiębiorcą udaje się do sądu przemysłowego, gdzie bez żadnych kosztów szybko sprawę załatwia; służąca zaś musi się udać na długą i kosztowną drogę procesu cywilnego.

Płaca za pracę w takich warunkach, wynosząca 6—10 koron wydaje się naszym paniom wygórowaną.

Służące jak dotychczas są domeną panowania kleru. Romanse z księżmi — oto wszystko, na co zdobywają się służące. I to jest także winą pań, które np. w Krakowie przy niskich cenach teatru ludowego, mogłyby służące w niedziele posyłać na przedstawienia.

Poprawienie położenia sług, podniesienie ich osobistej godności oraz wydarcie ich ze szponów klerykalizmu oto cele organizacyi sług a stworzenie prawdziwie robotniczej organizacyi sług jest ważnem zadaniem organizacyi kobiecej. B e z r o l n y.

[1]) Czytaj Emancypacya kobiet (Cena 6 hal.).
[2]) Czytaj Elementarz socyalistyczny (Cena 6 hal.).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Okruchy.

Z kazania księdza Pyskiewicza w Jaśle — — — — — — — — — — i tak jest tu w jasielskiej ogrzewalni paczka pobożnych zło.... — pardon dobrodziei (przypomnienie pobożnych), którzy, nie mogąc rozeznać różnicy między swojem, a cudzem — kradli ampry, blachę, scyzoryki — worki, wapno etc. i w pobożności swej płacili polubowne kary po 10 lub 20 koron na budowę tutejszego kościoła OO. Franciszkanów. Dzięki ich ofiarności sprawiono do kościoła figurę św. Antoniego (patrona od zgubionych rzeczy. Przyp. Rodocia). Dziś socyały patrzą im na palce — ukraść im nic nie dadzą — zatem i przypływ koronek na chwałę bożą zmalał. Widzicie więc mili bracia i jeszcze milsze siostry, jak to bezbożni socyaliści zwalczają kościół i św. religię.

20 marca urządza p. Dunaj w Jaśle w lokalu własnym 2 o d c z y t y:

1. (Przed nieszporami u fary) na temat: K a z n o d z i e j a z p y p c i e m n a j ę z y k u.

2. Po nieszporach u fary) na temat: M a c h s z c z e k a w i a t r n i e s i e.

Wstęp wolny.

W antraktach koncert na „wyklętym“ automacie.

Wpadła nam w ręce następująca odezwa „Samoniemocy“

Do serc litościwych!

Kandydat nasz p. Antoni Bierdziakiewicz — przy wyborach do „Unfalu“ upadł sromotnie na łeb, przyczem doznał tak ciężkich obrażeń na swem narodowem cielsku, że trudno rozróżnić „cyferblat“ od „widermachu“.

Szanowni koledzy zechcą ofiarować odpowiednie datki na wysmarowanie wszechpolskim łojem — gdyz smarowidło wyborcze z Bujaka już się wyczerpało. Podpisano „Bekas“.

Strzałkowski na wystawie.

Na projektowanej wystawie kolejarzy w Krakowie miał zamiar maszynista Strzałkowski z Jasła urządzić swój pawilon ze zbiorem amprów, koców, scyzoryków. blachy cynkowej etc. etc., które oddawna po stacyach poginęły. Betlej Wojtek, do którego się zwrócił o pożyczenie worków (p. Mielniczuka), celem zapakowania tych przedmiotów — wyperswadował mu jednak, by dał spokój z wystawą — bo goście ją zwiedzający gotowi rozpoznać swoje przedmioty i wystawca wraz z Betlejem zamiast dyplomu uznania — gotów złapać dyplom pod telegraf. Wobec tego zdaje się, że Strzałkowski o ile nie wyśle swego herbu „oddaj amper“, wystawy swoim współudziałem „zapaskudzać“ nie będzie.

„Durny“ kandydatem.

Przy nadchodzących wyborach do jasielskiej rady miejskiej, zgłosił swą kandydaturę także „durny“ Maryanciu.

Domniemanym wyborcom swoim przyrzeka uroczyście, że w razie wyboru do rady miasta dołoży wszelkich starań, by w pobliżu jasielskiej ogrzewalni zbudowano dom waryatów, w którymby on i jego wyborcy umieszczeni zostali.

Ponieważ centralny komitet wyborczy w Kulparkowie kandydaturę tę zatwierdził — wybór durnego Maryancia do rady — nie ulega już wątpliwości. W Jaśle założono miejscowy komitet ścisły do którego weszli: Kacper „Pu“ jako prezes, „Morela Jasiu“ jako sekretarz, zaś Furmankiewicz z Wójcikiem jako zastępcy.

W 2 nrze „Świńtucha“ jasielskiego zasługują na uwagę następujące artykuły:

Dobrowolny: „T a ń c u j m o r k u“. (Autor przedstawia jak go żona przebranego za niedźwiedzia popędzała na łańcuchu z Jasła do naczelnika w Jedliczu).

Wójcik: „Z a c o“? Autor wyraża zdziwienie za co bierze pensyę, zapomogi i t. p. od kolei, kiedy od szeregu lat dla kolei heblem nie ruszył — robiąc tylko prywatne fuszerki.

Lipiński: „R u - a - r a - r i - l i - R u a r a r i l i“ (i litania do jasielskich świętych w ogrzewalni).

Durny Maryanciu: „S ł u ż b i s t a“. (Autor opisuje, jak gorliwie pełniąc służbę werkmistrza w knajpie — wrócił do domu z przetrąconą nogą).

Durny Maryanciu: „T a n d e c i a r z“. (Autor przedstawia jak za kolejowy płaszcz wygrał od Mączki złoty zegarek).

Durny Maryanciu: „V i v a t s e q u e n s“. (Autor twierdzi, że kto dziedzicznie bzikiem obciążony musi się znaleźć na Kulparkowie, jak ojciec i brat autora).

Jako dodatek, dołączono do numeru powieść Dobrowolnego i Królikowskiego pod tytułem „Krzyżacy“, w której autorzy opisują w jaki sposób zdobywa się w ogrzewalni awans z krzyżykiem.

Odpowiedzi Redakcyi.

„Ręka“, Kraków. Umieszczę z wielką przyjemnością, ale proszę podać nazwisko i adres. Bez tego list Wasz pójdzie do kosza. Albo zgłoście się do Redakcyi, Wiślna 5.

Leśna, p. Żywiec. Prosimy o dalsze szczegóły i świadków w sprawie spekulacyi szkołą, albowiem p. Ciurla i Pietraszko twierdzą, że szczegóły w korespondencyi podane są — nieprawdziwe! Odpowiedź prosimy nadesłać odwrotnie.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Staraniem stowarzyszeń robotniczych **w Podgórzu** odbędzie się w sobotę dnia 19 marca (św. Józefa) w sali **Domu Robotniczego** (plac Serkowskiego 11)

ZABAWA TANECZNA
JÓZEFÓWKA

z nader urozmaiconym programem. :: Początek o godz. 8 wieczorem. :: Wstęp dla pań 60 h., dla panów 80 hal.

Jednajcie nowych czytelników!

Inkwizycya hiszpańska w XX. w.

Wyszły z druku

3 ilustrowane karty korespondencyjne:

1. Portret Ferrera. 2. Zamordowanie Ferrera 3. Inkwizycya przy pracy.

Cena za kartę 8 h.

Kolporterom znaczny rabat!

Zamówienia — tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem — nadsyłać zaraz pod adresem: Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna 5.

NADESŁANE.

Polecamy naszym rodzinom jak najgorętszej **Kolińską domieszkę do kawy**

„OLLA“ najlepsze hygieniczne SPECYALNOŚCI GUMOWE



2-letnia gwarancya za każdą sztukę. Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin. Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu **„OLLĘ“** i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co **„OLLA“** bywa polecane. Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z fabryki gumy **„OLLA“, Wiedeń, II 255, Praterstrasse 57.** Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze uznane. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Leczcie nałóg pijaństwa, dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.

Ratujcie go, nim alkohol wyniszczy w nim zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub śmierć uczyni ratunek już niemożebnym.



Coom jest surogatem przeciw alkoholowi i sprawia, że nałogowiec będzie miał wstręt do gorących napojów.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że i starzy nałogowcy w nałóg pijaństwa napowrót nie popadną.

Coom jest najnowszą zdobyczą wiedzy w tym kierunku i uratował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który n. p. żona mężowi może podać w napoju porannym, a którego tenże ani nie poczuje. Najczęściej dotyczący mężczyzna sam nawet nie wie, skąd nagle znieść nie może spirytusu i myśli, że powodem tego jest nadmierne używanie, tak samo jak n. p. ktoś jedząc zbyt często jedną potrawę, potem się patrzeć na nią nie może.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi podać, nim tenże przy egzaminie przepadnie, ten chociaż napojów gorących nie używał zanadto, przecież one umysł jego przytępiły. Wogóle każdy, jak nie ma dość silnej woli, by się od używania gorących napojów powstrzymać, powinien zażyć Coom. Jest on najzupełniej nieszkodliwym. Dotyczący mężczyzna zaszanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędzi dużo pieniędzy, które przedtem na wino, piwo, wódkę i likiery byłby wydał.

Preparat Coom kosztuje 10 koron i bywa wysłany za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez:

COOM INSTITUT, COPENHAGEN 383 F. (Dänemark). Listy należy opłacać po 25 halerzy. Karty korespondenc. po 10 halerzy.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn** (Czechy) Nr. 119.

Niech każdy wie o tem

iż firma

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60/b

najtaniej sprzedaje i na żądanie wysyła **darmo i opłatnie** bogaty piękny cennik zegarów, zegarków i wyrobów jubilerskich.

3-letnie pisemne poręczenie.

5 koron!



kosztuje mój **prawdziwy szwajcarski kotwiczny zegarek remontoir systemu Roskopf z litem mocnem antymagnetycznem wnętrzem kotwicowem,** z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie papierową) **z plombą ochoronną,** z prawdziwemi niklowemi kopertami i pokrywą nad wnętrzem, 36 godzin (nie 12 godzin) idący, z ozdobnemi złoconemi wskazówkami, **dokładnie uregulowany,** z 3-letniem poręczeniem na piśmie **K 5·—,** ze wskazówką sekundową K 6·—, z prawdziwemi srebrnemi kopertami, bez wskazówki sekundowej K 11 —, ze wskazówką sekundową **K 13·50.** **Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

Wysyła za pobraniem

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca **Brüx Nr. 1441 (Czechy).**

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie darmo, opłacony.

Moczenie w łóżku

usuwa się natychmiast Należy podać wiek i płeć. Informacye bezpłatnie udziela: **Instytut Aeskulap Nr. 540 Regensburg w Bawaryi.**

Pieniędzy zaoszczędzi każdy, kto przy zapotrzebowaniu różnych artykułów, podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3.000 odbitkami, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1442 (Czechy).**

Szukacie dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy **Hannsa Konrada w Brüx Nr. 1445, Czechy.**

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana, z poręczeniem za działanie **bez zarzutu** wysyła c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1436 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·—, 2·70. **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo, opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD Brüx 1444, Czechy.

Uda się

niespodzianka za mało pieniędzy, jeżeli podarki dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego.

C. i k. nadw. dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1446 (Czechy).**

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów. Kłucia** w boku. **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka
prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

Karty okrętowe

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, otrzymawszy od rządu potrzebną koncesyę, otworzyło w Krakowie (narazie ul. Kolejowa L. 3), własne

Biuro Podróży,

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, do północnej i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamawianiu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 koron i wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki odjeżdżający życzyłby sobie podróż odbyć.

Adres: **Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ul. Kolejowa 3.**

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają **gliceryny**, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak **apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

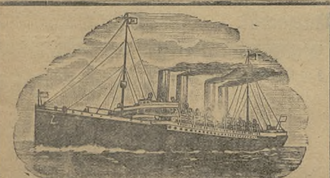
Wiadomo dalej, że **gliceryna** jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek „Pobudka", celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem trwa tylko 6½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

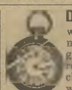
„Kaiser Wilhelm II" | „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" | „Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.



Darmo i opłatnie
wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków,
Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.



Rewolwery

najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, pole a c. i k. nacworny dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1439 (Czechy).** Rewolwer kor. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Posełska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne
aptekarza Szymona Edelmana
w Samborze, Rynek Nr. 4.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.